

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośnieniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Małgorzaty.
Jutro: Bonawentury.
Pojutrze: Szkapl. NMP.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 46 za. 8 23.
Jutro „ „ 3 47 „ 8 23.
Pojutrze księ. ws. 1 36 za. we dnie.

O tajne stowarzyszenie.

Proces przeciwko trzynastu akademikom Polakom rozpoczął się w czwartek przed izbą karną w Poznaniu. Na rozprawę, które toczą się w sali sądu przysięgłych, tymczasowo wyznaczono 4 dni. Obrony podjęli się adwokaci panowie Seyda, dr. Cielichowski, oraz posłowie dr. Dziembowski i Chrzanowski. Oskarżeni są panowie: 1) Referendaryusz sądowy Franciszek Karaś w Lesznie, 2) dr. jur. Kowalczyk we Wrocławiu, 3) kandydat medycyny Celestyn Rydlewski w Gryfii, 4) aptekarz Leon Sumiński w Poznaniu, 5) technik Milewicz w Koethen, pochodzący z Niedzurastowa, w gubernii kaliskiej, technik Steinmetz w Koethen, pochodzący z Warszawy, technik Czewulski w Koethen, pochodzący z Lublina w Królestwie Polskim, 8) kandydat medycyny Biały w Lipsku, ze Smigła, technik Raczkowski w Karlsruhe pochodzący z Włocławka w Królestwie Polskim, 10) inżynier Natanson w Charlottenburgu, pochodzący z Warszawy, 11) kandydat medycyny Janieki we Fryburgu w Badeńskim, pochodzący z Moskwy, 12) kandydat medycyny Trzebiński w Berlinie, pochodzący z Miławy w powiecie mogilnickim, 13) kandydat medycyny Sulczewski w Lipsku, pochodzący z Chwaliszewa w powiecie szubińskim.

Oskarżenie opiera się na § 128 kodeksu karnego, grożącego karami za udział w związku, którego byt, ustawy i cel są tajne przed rządem państwowym. Jako materia obciążający przedłożyła prokuratora szereg programów narodowo-demokratycznej partii w Polsce, protokoły z kongresu, odbytego w Lipsku 7 i 8 lutego r. 1898, oraz z odbytych w Zurychu w latach 1897, 99 i 1900 kongresów związku młodzieży polskiej za granicą, artykuły i korespondencje »Przeglądu Wszechpolskiego«.

Oskarżeni podobno należą do partii narodowo-demokratycznej względnie są członkami związku młodzieży polskiej. Liga narodowa według oskarżenia chce młodzież organizować, a jej ostatecznym celem jest oderwanie dzielnic polskich od państw, do których one obecnie należą. Oskarżenie obejmuje 48 stron.

Oficer pozasłużbowy pruski o pruskiej polityce przeciwko Polakom.

W »Vaterlandie« bawarskim z dnia 7 lipca czytamy: »Nigdyśmy w osądzeniu polityki hakatystów przeciwko Polakom żadnej nie robili tajemnicy, jak wstrętą nam jest ta polityka, która graniczy po prostu z brutalnością i zbrodnią przeciwko prawu natury i przeciwko wszelkiej moralności chrześcijańskiej. Doszły nas wprawdzie z tego powodu bardzo liczne listy obelżywe, w których nam zarzucano brak miłości, zdradę poczucia niemieckiego i tym podobne zbrodnie, a które to zarzuty nie sprawiły nam wprawdzie żadnej przyjemności. Z drugiej strony jednakże cieszy nas niewymownie pismo pruskiego rotmistrza pozasłużbowego, pana v. Treskowa z Radojewa; wystósowane do »Kölnische Volks-

zeitung«, dotyczące polityki pruskiej względem Polaków. Dzielnym ten pan rotmistrz tak pisze:

»Co się Polaków dotyczy, podzielam w zupełności pańskie zapatrywania. Żądam z mej strony, aby ich traktowano sprawiedliwie i łagodnie. Skoro by jednak wybryków dopuścić się mieli, aby ich energicznie poskromiono w zarodku. Polacy są próżnymi, chępliwymi i dążnymi do samowładztwa. Ale takimi już ich Pan Bóg stworzył i jako z takimi liczyć nam się wypada. Jeżeli towarzystwo trzech liter zamierza prowincją poznańską zniemczyć do szpiku i kości, to jest to co najmniej głupstwem. Tego się nie da nigdy dokonać z ludem, miłującym do najwyższego stopnia swoją narodowość i w obronie której wszystko poświęcić jest gotów. Ja dążę do tego, aby z Polaków zrobić dobrych Prusaków, jakimi byli do niedawna Górnoślązacy.

To, że rząd dał się spowodować hakatystom, aby dzieciom polskim wykładano religią świętą w niezrozumiałym im i nienawistnym języku niemieckim, jest okrucieństwem, jest głupstwem, które prędzej, czy później pomszczonem zostanie. Dzieci skoro dorosną, powiedzą sobie: jeżeli duchowieństwo, które już tyle spraw przeciwko rządowi przeprowadziło, nie w tej mierze nie zdziało, to brak mu tutaj energii i dobrej woli. Odpadną dzieci te od kościoła i staną się socjalnymi demokratami. A jeżeli niższe sfery ludu polskiego oderwane zostaną od karności kościelnej, to obudzą się w nich dzikie instynkta, to nie pozostanie wtedy nic więcej, jak wyniszczenie ich, wyplenienie z kretesem. Czyż ma przyjść koniecznie do tego? I czy powinno to nastąpić? Nie! Wszyscy Niemcy patryoci stanąć powinni temu na przekór! I to też będzie jedynym zadaniem przy schyłku mego życia, albowiem liczę już lat 70«.

»I tu bractwo trzech liter w swojej głupocie, w swej nieznajomości sprawy, w zaślepieniu, zarzuca mi brak miłości ojczyzny, napad chyłkiem na Niemców, a nawet zdradę! Bractwo trzech liter, które nawiasem powiedziałem wiele czyni dobrego (!) musi się pod tym względem zmienić, musi przestać istnieć, albowiem te jego niedźwiedzie przysługi, szkodzą tylko i niszczą niemiecką, której przodownikiem i bojownikiem byłem zawsze i nim pozostanę do śmierci!«

Tak daleko rotmistrz pan von Tresków! — Nie jest on, co zresztą z jego nietrafnego sądu o Polakach wynika, bynajmniej »przyjacielem« Polaków. Pan von Tresków jest gorącym patryotą niemieckim i Prusakiem na wskroś. Odbył on kampanię wraz z ósmiu swymi braćmi w roku 1870/71, z których jeden poległ pod St. Privat, a dwaj zostali ciężko rannymi. Zdobyli oni sobie w czasie wojny najwyższe order — jeden order żelaznego krzyża I klasy, a siedmiu tenże sam order II klasy, na które to oznaki w inny w każdym razie zasłużyli sobie sposób jak żyd Bleichröder. Chociażbyśmy zatem oświadczenie pana v. Treskowa wzięli pod miarę hyperkrytyczną, to przecież Niemcy, i prusactwo p. v. Treskowa pozostaną tu czyste, jak iza. Dla tego też orzeczenie p. v. Treskowa, tem większego i zasa-

dniczego nabiera znaczenia, że mąż takiej pewagi, jakim jest pan v. Tresków, który przecież bądź co bądź zna i przyzwyczajony jest do subordynacji pruskiej, poważył się na tak ostrą krytykę polityki hakatystów względem Polaków i to — z niemiecko narodowego stanowiska. — Niestety, nawoływania p. v. Treskowa, będą głosem wołającego na puszczy. W Berlinie bowiem polityka kneblowania, a raczej krępowania Polaków, pozostała starym i nie zmiennym inwentarzem polityki nowego kursu«.

Oto głos prawdziwych, ale mających przynajmniej chrześcijańskie poczucie, Niemców! I w tem też u nas niepłonna nadzieja, że prawda i słusność prędzej czy później zwyciężyć muszą!

Wojna w Chinach.

Ogromne powodzie panują w Chinach. Zginęło wskutek tego około 4 tysięcy ludzi.

Gazety angielskie donoszą, że pomiędzy Rosją a Niemcami toczą się ważne układy w sprawie Chin. Rosja żąda, aby Niemcy uznały jej prawo posiadania Mandżuryi, a ona gotowa poczynić w Chinach Niemcom pewne ustępstwa. Niemcy nie chcą się na to zgodzić. W tej sprawie ma się odbyć w jesieni zjazd hr. Buelowa z hr. Bamsdorfem, ministrem rosyjskim dla spraw zagranicznych.

Z Korei donoszą, że na wyspie Quelpart ludność uderzyła na osady misyjne, przy czem zginęło 15 dorosłych i 300 uczniów misjonarzy.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Projekt kanałowy znowu pokazuje się na widnokręgu. Podczas uczty wyprawionej z okazji jubileuszu towarzystwa hodowli wodnych nadreńskiego, minister Thieleu wygłosił toast, w którym między innymi powiedział, że jego zapatrywania w kwestyi kanałowej są znane i że na sesji najbliższej sejmiku w obronie projektu wystąpi.

— Berlin. Zwłoki księcia Hohenlohego sprowadzono we wtorek do Schillingfuerst. W kaplicy zamkowej odbyły się we środę uroczystości żałobne, a we czwartek ma nastąpić złożenie zwłok do grobu.

— Do stolicy Niemiec przybyło w ubiegłym tygodniu poselstwo sultana marokańskiego. Cesarz przyjął je w niedzielę. Poseł sultańskiej zapewniał cesarza o życzliwości jego sultańskiej mości, a cesarz Wilhelm zapewniał go nawzajem o swych przyjacielskich uczuciach dla Maroka. Jako prezent od sultana otrzymał cesarz 10 dzielnych biegundów arabskich.

— Ciekawe pamiątki. Hrabia Bray opowiada w swych pamiątkach, że w jesieni roku 1870 cesarz Wilhelm i ks. Bismarck cheieli urządzić rodzaj zgromadzenia książąt niemieckich w Fontainebleau, na którym miano proklamować cesarstwo niemieckie. Projekt ten nie przyszedł jednak, z powodu wstępu króla bawarskiego do występów publicznych, do skutku. Król zaś wartyberski zawarunkował swoje przystąpienie do cesarstwa od przystąpienia Bawaryi. W zamian

za prawa bawarskie, w których posiadanie Niemcy wchodziły, Bawaryja chciała odskodowania, którego jednak nigdy nie otrzymała.

W Kamerunie napadli murzyni komisarza niemieckiego Meyera, który tam polował pod osłoną 15 żołnierzy. Meyer otrzymał postrzał w głowę, atoli kula go tylko drasnęła, druga kula trafiła go w górną wargę, trzeci nabój w plecy. Ostatni składał się z kawałków żelaza, które przebiły plecy i uwięzły w brzuchu. Ranny żyje, ale musi być przewieziony do Europy, celem wykonania operacji. Dwaj żołnierze padli trupem na miejscu, jeden skutkiem ciężkiej rany umarł. Dotychczas nie ma urzędowego potwierdzenia wiadomości, atoli dzienniki niemieckie uważają ją za prawdziwą. Dostała się ona do Niemiec w liście prywatnym ogłoszonym w »Westf. Volksblatt«.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Jak z pewnego źródła donoszą, ks. kanonik Edward Hermann z Fromborka został mianowany biskupem sufraganiem.

Chełmińska dyecezya. Na walnym zebraniu Towarzystwa budowy kościoła w Wrzeszczu (Langfuhr) stwierdzono, że fundusz budowlany, który przed rokiem wynosił 44,000 m., w biegu tego roku wzrósł o 28,331 m. 56 fen. Tę sumę zebrano w ten sposób, że kolektka dyecezalna przyniosła 8000 m., Stowarzyszenie św. Bonifacego i Wojciecha dyecezyi chełm. ofiarował 3000 m., także Stowarzyszenie dyecezyi trewirskiej 1000 m., Stow. dyecezyi wrocławskiej 500 m.; nadto wpłynęło z bazaru 5738,26, ze składek Towarzystwa budowy 2191,25, od różnych dobrodziejów 2440,02, z kolekt w kaplicy 1995,21. Odciągnawszy wydatki, mianowicie na budowę plebanii pozostaje 48,539 m. 25 fen. Zarząd generalny Stow. św. Bonifacego w Paderbornie ofiarował 2000 m., tak iż fundusz budowlany wynosi obecnie 50,539 m. 35 fen. Prócz tego przedsiębiorca budowy Jan Jantzen zamówił główny ołtarz, dwa boczne i ławę dla komunikujących za 5545 m. a ka-

O Ojcowiznę.

Z powieści Bolesława Prusa p. t. »Placówka« skróciła z upoważnienia autora
F. Morzycka.

(Ciąg dalszy).

Znowu zpoza góry wychyliły się lby końskie, granatowe kaszkiety Niemców, szare płachty wozów i głowy Niemców w pstrych chustkach, zawiązanych pod brodą. Ziemia, krok za krokiem, ustępuje pod kopytami ich wychudłych koni. Już wjechali na ostatni szczyt, oblani złotymi potokami słońca, krzykliwi, jaśniejący, witani śpiewem skowronków, które w jesieni będą łapać i zjadać...

Daleko na nimi słychać było głos kościelnego dzwonu. Czy on, jak zwykle, wzywa ludzi do pacierza, czy też ogłasza im najście obcego narodu?

Slimak obejrzał się. W chatkach, po drugiej stronie doliny, drzwi były pozamykane; na podwórkach nikt nie ruszał się i zapewne niktby nie wybiegł przed wrota, gdyby nawet zawołać: »Patrzajta gospodarze, co się Niemców wali!«

Wieś jeszcze spała.

Teraz sznur wozów, napełnionych gwarliwymi ludźmi, począł wymijać chałupę Slimaka. Zmęczone konie szły zwolna, gęsto okładane razami; krowy ledwie nogi wlokły; świnię, kwiczącą, potykały się. Tylko jedni ludzie byli kontenci, śmieli się, krzyczeli z wozu do wozu i rękami, albo batami ukazywali na dolinę. Wreszcie zjechali na dół, wymięgli most i skręcili na lewo, nie otwarte pole.

We dwa albo i we trzy pacierze po nich ukazał się wózek, ciągnięty przez psa i kobietę i stanął obok wrót Slimakowej zagrody. Tu wielki pies upadł na ziemię, mężczyzna z trudnością podniósł się na wózek i usiadł, a

pitalista Ferd. Jantzen kazalnicy za 1675 m. w nowym kościele Najśw. Serca Jezusowego.

Kewelear. Do tego miejsca pielgrzymek, leżącego nad granicą holenderską ale należącego do dyecezyi monasterskiej, pielgrzymowały w ostatnich dniach tak liczne gromady, aby ucześć »Pocieszycielkę utrapionych«, że w nocy nie można ich było umieścić, co po raz pierwszy się zdarzyło. Zmuszeni byli szukać noclegu w Geldern.

Rodzice polscy! uczycie wasze dzieci czytać i pisać po polsku.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 12 lipca 1901.

— Czy »Gazeta Olsztyńska« jest pismem katolickim? Nad tem pytaniem rozwodzi się dalej »Warmiak«, ale fałszywe świadectwa z Purdy niczego dowiedzieć nie mogą i każdy, kto tylko wywoły »Warmiaka« przeczyta, uznać musi, że »Gazeta Olsztyńska« jako pismo polskie i katolickie stoi bez skazy. Może się »Gazeta Olsztyńska« nie podobać ks. Jabłońskiemu w Purdzie, to nas mało obchodzi, prawdą jest, że pismo nasze trzyma wielu księży, którzy tyle mają nauki co i ks. Jabłoński, a może i więcej, a ci nie nie katolickiego w piśmie naszym nie znaleźli. Zresztą w Purdzie nie ma ani świeckiego ani duchownego sądu nad Gazetą, bo do tego są inni ludzie. Takim prawem, jakim »Warmiak« sędzi Gazetę, czy jest pismem katolickim, takim prawem i my go sędzić możemy i powiedzieć, że nie jest on pismem katolickim. Co się zaś tyczy fałszywych proroków, to niech tylko »Warmiak« obejrzy się dobrze sam, a pozna, że właśnie on jest tym fałszywym prorokiem, który przychodzi w odzieniu polskim, a wewnątrz jest germanizatorem drapieżnym. O tem wiedzą wszyscy ludzie, więc cygaństwa »Warmiaka« nikogo nie otumania i szkoda też na nie dłuższej odpowiedzi.

kobieta, ocierając spocnięte czoło, patrzyła na chatę Slimaków.

Gospodarza tknęła litość. Zszedł z pagórka i zbliżył się do podróżnych.

— Skądście ludzie i coście za jedni? — zapytał.

— My koloniści, aż z za Wisły — odpowiedziała kobieta. — Nasi kupili tu ziemię, więc idziemy za nimi.

— A wyście ziemi nie kupili?

Kobieta wzruszyła ramionami.

— To u was taki zwyczaj, że baby chłopów ciągną — spytał dalej Slimak.

— Cóż robić, kiedy koni nie mamy, a na własnych nogach ojciec by nie zaszedł.

— To wasz ojciec?

— Jo.

Slimak zamyslił się.

— To on niby po prozonymu jeździ za gromadą? — spytał znowu.

— O, nie — odparła kobieta. — Ojciec uczy dzieci, a ja, jak mam czas, to szyję, a jak nie mam co szyć, wynajmuję się do roboty w polu.

Slimak patrzył na nią zdziwiony, wreszcie rzekł:

— Wy musi, że jesteście Niemce, kiej tak gładko po naszymu gadacie?

— My z Niemców — odparła kobieta.

— My Niemce — odezwał się po raz pierwszy człowiek z wózka.

W czasie tej rozmowy wyszła z chaty Slimakowa z Jędrkiem.

— Tęgi pies! — zawołał Jędrzek.

— Przypatrz-no się — rzekł do niego Slimak, — jak ta pani przez całą drogę ciągnie chorego ojca na wózek. A tybys hyciu tak zrobił?

— Cobym miał robić? Albo tatulo nie mają koni? — odparł chłopak.

— I my mieli konie, ale teraz nie mamy, — mruknął podróżny z wózka.

Był to człowiek chudy, blady, z rudymi włosami i takimże zarostem.

— Pewnie byśta sobie wypoczęli i

— We wtorek pomiędzy godziną 11 a 12 w południe spalił się dom mieszkalny posiadziciela Jana Teichert w Siostrach na wybudowaniu. Budynek spalił się doszczętnie. T. zabezpieczony był w lidzperskiem stowarzyszeniu ogniem na 1050 marek.

— Dwie posiadłości studniarza p. F. Linde w ulicy Cmentarnej kupili kapitalista p. Müller i pani v. Zabińska. Pierwszy zapłacił za nowo wybudowany dom 38 tysięcy marek, druga za inny dom 8100 marek. Przejęcie obu domów nastąpiło natychmiast.

— W miejsce zmarłego p. radcy Erdmanna z Bartężka, który był posłem na sejmik powiatowy, obrany został posiadziciel dóbr rycerski pan von Stapert ząd.

— Radca sądu wojennego p. Conradi powrócił z urlopu i objął swe urządowanie.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polskokatolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w niedzielę, 14 lipca po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza
ZARZĄD.

— Pociąg idący z Olsztyna do Królęcwa przejechał w tych dniach pod Zintami pewną furmankę. Koniom nic się nie stało, kobieta zaś siedząca na wozie odniosła ciężkie pokaleczenia.

— Rekruci będą zaciągnięci do wojska w dniach od 17 do 18 października. Tylko rekruci, powołani do konnicy, do konnej artylerii polnej i do trenów, mają być zaciągnięci jak najprędzej po 1 października, ale dopiero po powrocie wojska z ćwiczeń jesiennych na stałe kwatery. Dnia 1 października stawić się mają rekruci, powołani do drugiego pułku artylerii pieszej, do szkół podoficerskich i jako wojskowi pielęgnowacze chorych.

* **Wartembork.** Więźnia który zbiegł w tych dniach z tutejszego domu karnego już przytrzymano. Nazywa się on Fryderyk Schaer i skazany jest za rabunek na 9 lat cuchthauzu, z czego dopiero 11 miesięcy odsiedział.

* **Pasym.** Zona agenta procesowego p. Thau chciała we wtorek rano dołączyć do gotowania, przy czem zapaliła się okowita we flaszcze, skut-

zjedli co po takiej drodze? — zwrócił się Slimak do podróżnej.

— Ja nie chcę jeść — odparła kobieta ale ojciec może napiłby się mleka.

— Biegaj Jędrzek po mleko — rzekł Slimak.

— Bez odrazy — odezwała się Slimakowa — ale wy Niemce, musi, że nie macie własnego kraju, kiej przychodzicie tu do nas.

— Tu nasz kraj — odparła podróżna. — Ja przecie tu narodzona za Wisłą.

Człowiek, siedzący na wózku, niechętnie machnął rękę i począł mówić głosem urywanym:

— My Niemce, mamy swój kraj, nawet większy od waszego, ale tam źle. Ludzi dużo, ziemi mało, o zarobek trudno. A jeszcze musimy płacić wielkie podatki, a jeszcze w wojsku służba ciężka, a jeszcze rozmaitemi karami okładają człowieka...

Jędrzek przyniósł mleka i oddał je podróżnej, która napiła ojea.

— Bóg wam zapłać! — westchnął chory. — Tu są dobrzy ludzie...

— Iao żebyśta wy nam nie narobili złego — półgłosem odezwała się Slimakowa.

— Co my wam możemy zrobić? — zapytał chory. — Czy wam ziemię zabierzemy? czy w szkodę bydło wpędzimy? czy będziemy kraść, albo rozbijać? Nasi są ludzie spokojni, nikomu w drogę nie włożą, byle im nikt nie laż...

— Zawdy kupiłaś naszą wieś! — wtrącił Slimak.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



kiem czego nastąpiła eksplozja. W jednej chwili zapaliły się na niej rzeczy. Cała w płomieniach pobiegła do męża, któremu też udało się płać rzeczy z nieszczęśliwej zedrzed. Pomimo to pani T. odniosła bardzo ciężkie poparzenia i leży ciężko chora.

* **Klon.** (Mazury). Ubiegłego czwartku przybył do nas najprzew. ks. Biskup celem wizytacji tutejszego kościoła i udzielenia Sakramentu Bierzmowania. Na dworcu w Świętajnach powitany został ks. Biskup przez dozór kościelny. Droga z dworca do kościoła przybrana była w świerki, chorągwie i bramy tryumfalne. Tegoż dnia odbyła się wizytacja, a następnego dnia odprawił ks. Biskup eichą mszą św., po której wybierzmował 148 osób. Następnie przemówił jeszcze do wiernych, zachęcając do częstego przystępowania do Sakramentów św. i do modlitwy.

* **Zyborck.** Cegielnią p. Lehrbass nabyli drogą kupna panowie Buchholz z Rösken i Thimm z Reszla za cenę 100,000 m. Przejęcie nastąpi w kwietniu 1902 roku. — Jarmark ostatni nie wypadł bardzo pomyślnie, bo chociaż rzemieślników i sprzedawczy wielu się nazjeżdżało, nie było kogo, kto by towar kupił. — Handlarz skór p. Flator, który niedawno temu podał się do konkursu, skazany został przez izbę karną w Barsztynie za bankructwo na 2 miesiące więzienia.

* **Działdowo** Ostatni targ na bydło i konie był dobrze obelany. Mianowicie była spędzona bardzo wiele. Za bydło młodociane płacono 100—120 m., za krowy dojne 180 do 240 m. Targ na konie szedł ospalej. Płacono za lepsze konie robocze 250—300 m., za luksusowe do 600 marek.

* **Etka.** W tych dniach rozeszła się w okolicy Pisanicy pogłoska, iż w lasach tamtejszych widziano 3 wilków. Z powodu tego zebrało się kilkunastu czy kilkadziesiąt „dzielnych myśliwych“, aby owych mniemanych wilków zastrzelić. Tymczasem zdarzyło się, że zamiast wilków, zastrzelili owi dzielni i bardzo waleczni myśliwi jednego maluczkiego pieska. To nie pierwszy raz. Zdarzyło się, że naprzykład przed kilku laty zastrzelono pewnemu urzędnikowi z nad granicy psa, którego później sprowadzono do Etki i za wstępem 10 fenygów pokazano publiczności leckiej jako wilka w psiej skórze. — Dziwi nas to wielce, że tutejsi obywatele niemieccy tak bardzo lubią polować na wilki.

* **Sztum.** W przyszłą niedzielę przystąpi w tutejszym kościele farnym 117 dzieci po raz pierwszy do Stołu Pańskiego.

* **Sztum.** Tutejszy pow. inspektor szkolny Dr. Zint powiedział na ostatniej konferencji nauczycielskiej, jak piszą do „Erm-länd Ztg.“, że dobrze udzielana nauka o przestąpieniu lepszą jest niżeli nauka religii (przeciwstawił Raumlehreunterricht — Religion-sunterricht). Gdy spostrzegł na obecnych zdziwienie, poprawił się, mówiąc „als ein schlechter Religionsunterricht.“ I ta poprawka nie zadawała. Nie dziw, że młodzież dzieczeje, jeżeli tak nisko cenią w szkole naukę religii.

* **Grabowo** pow. starogardzki. Wielkie nieszczęście dotknęło posiadziela Klinkowskiego z tutejszego wybudowania. Udając się do kopania torfu zabral ze sobą swego 3 letniego synka. Podczas gdy ojciec zatrudniony był pracą, wpadł chłopczyk do torfiska i utopił się. K. myśląc, że chłopiec wrócił do domu, pracował dalej, aż naraz spostrzegł pływające zwłoki swego synka. Smutek rodziców jest bardzo wielki, gdyż nieszczęśliwy chłopczyk był jedynakiem. Strapionych rodziców oby Pan Bóg pocieszyć raczył.

* **Lubawa.** Wskutek wybuchu lampy naftowej powstał ogień w domu p. Hilara. Ogień rozszerzył się tak szybko, że w krótkim czasie cały budynek stał w płomieniach i prawie nic nie zdołano uratować. Ogień przerzucił się następnie na zabudowania podwórzowe i sąsiednie stajnie, które także zgorzały doszczętnie. Dalszemu szerzeniu się pożaru zapobiegła straż ogniowa.

* **Malbork.** W nocy na niedzielę zakradli się do chława posiadziela i wój-

ta Hübnera w Tessedorf złodzieje. Wszelkim kurom, w liczbie 70, poukręcali głowy, i skradli jeszcze z stodoły dwa korce pszenicy.

* **Susz.** W ubiegłą niedzielę zapaliło się w Nipkowie przez iskry ulatujące z parowozu pociągu kilka brogów siana. Jest to własność obywatela ziemskiego Pattkamera. Razem spaliło się 8 brogów, składających się z 20 centnarów siana. Ponieważ łaka wskutek spiekoty zupełnie wyschła, przeto pożar rozpanoszył się. Wypaliło się obszaru łącznego coś na 5 arów.

* **Tuchola.** W poniedziałek po południu udali się strażnicy miejscy do pomieszkania kontrolera urzędu katastrofego Altmanna celem zaareztowania go. Przeciw Altmannowi wdrożono śledztwo, gdyż dopuszczał się czynów niemoralnych. Policjanci znaleźli go bez życia. Zastrzelił się z obawy aresztu.

* **Tczew.** Na łące dominium Radostowa pašto się było w liczbie 100 sztuk. Jacyś dotąd niewykryci złodzieje zabili stańnika, odarli go ze skóry i zdołali niespostrzeżeni wszystko ukryć. Odpadki, Jaka i skórę stańnika, pozostawili na polu.

* **Chełmno.** Nędznie zakończył życie nałogowy pijak Ott. Wyszukał sobie nocleg na strychu pewnego kandydanta i znalazł tam flaszkę z kwasem solnym. Sądząc że to gorzalka, pociągnął porządnie z flaszki i tu spotkała go widoczna kara Boża, bo wkrótce umarł w okropnych boleściach.

* **Toruń.** Zlot Sokolów okręgu nadwiślańskiego odbył się tu w niedzielę. O godz. pół do 8-mej odbyła się na intencją zlotu Mszą św. w kościele św. Jakóba, którą odprawił ks. Odrowski, a do której służyło 4 Sokolów. Sokoli stawili się bardzo licznie, chociaż policja zakazała pochodu i noszenia ubiorów sokolskich. Po południu o godz. 4 zebrała się liczna drużyna na sali Wiktorji, gdzie ją powitał prezes miejscowy p. Sulecki, potem przemówił prezes okręgu nadwiślańskiego, p. Brejski. Następnie wybrano rząd, który z przewodnictwem naczelnika związku Sokolów, p. Gładysza z Poznania, miał przyznać nagrody drużynom sokolim, odznaczającym się doskonałym wykonaniem ćwiczeń gimnastycznych. Ćwiczenia te trwały kilka godzin, a śledziła je z zajęciem i słusznie oklaskiwana zgromadzona licznie publiczność. Wieczorem odbyło się wręczenie nagród, które składały się z wieńców wawrzynowych, do których przytwierdzono wstęgi z odpowiednimi napisami. Pierwszą nagrodę otrzymała Bydgoszcz, drugą Toruń, trzecią Chełmża, a czwartą Świecie, które po raz pierwszy brało udział w popisach zlotowych. Następnie odbyła się zabawa.

* **W Szpandawie** powiesiła się w lesie wdowa Heinze, której synowie żyją w dobrych majątkowych stosunkach. Poniosła ona przez upadek banków dotkliwe straty majątkowe i to ją popchnęło do tego rozpacznego kroku. Liczyła lat 63.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto się z zapisaniem Gazety opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ wychodzi trzy razy na tydzień i kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 1 markę kwartalnie, z odnośnieniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen.

Rozmaitości.

16 lat na więzi. W pobliżu Moskwy odnaleziono obłąkanego, który od 16 lat przywiązany był do ściany. O wypadku tym podają dzienniki moskiewskie następujące szczegóły: W samej głębi cmentarza rokotskiego w budynku, prze-

znaczonym na mieszkanie dla stróżów, w jednej z izb znalazła policja mężczyznę, lat około 50, skrepowanego i przywiązanego rzemieniami do ściany. Okazało się, że to niejaki Jan Czupilin i że na więzi pozostaje tu od r. 1885. Opiekujący się nieszczęśliwym więźniem w ciągu lat 16 stróż Slesarew objaśnił, że Czupilin przywieziony został przez 10-letniego brata i jako szaleniec oddany pod jego opiekę dla uspokojenia go. Od tej pory nie zgłaszał się nikt z krewnych. Czupilin całe 16 lat przepędził na tapczanie, przepasany szerokim rzemieniem, którego końce uwiązane były do wbitego w ścianę haka. Obecnie więźnia od czasu do czasu wypuszczają na świeże powietrze. Cały, obrosły, z długą poszarpaną brodą, kudłatą głową, odziany w rodzaj surdutowego palta, Czupilin wałęsa się w milczeniu dokoła budynku po cmentarzu i robi rękoma ciągle ruchy, jakby mu coś zawadzało w pasie. Nikt nań nie zwraca uwagi, a ca nikogo nie poznaje; mówi cicho i bez związku i wtedy tylko, kiedy jest pytany. Czupilin ma lat 47, jest żonaty gdzie jednk żona przebywa, niewiadomo. Syn pracuje w jednej z fabryk moskiewskich.

Potworek. W Vigerano, pod Pawią w północnych Włoszech, jedna z miejscowych kobiet porodziła osobliwego potworka. Poród ten, że względu na jego tak osobliwy charakter, trzymany był przez kilka dni w tajemnicy, obecnie jednak doktorzy zajęli się nim i rzecz też dłużej nie mogła się ukrywać. Poród był ciężki i w końcu ujrzało światło dzienne osobliwe stworzenie płci męskiej. Ciało noworodka jest normalnie rozwinięte, ale głowa jest, w drobnych rozmiarach, głową słonia z wielkimi uszami w kształcie wachlarzy, spadającymi na ramiona, długą trąbą na pół stopy, grubości palca, mięsistą i z dwoma górnymi zębami wychodzącymi ponad wargi w kształcie słoniowych kłów. Wszysey osłupieli na widok noworodka. Także i głos dziecięcia nie jest płaczem, jakie niemowlę wydaje. Doktor asystujący przy położu rozporządził sztuczne karmienie noworodka krowim mlekiem, które ono ssalo chciwie. Tenże sam lekarz zdał o tym wypadku raport do Uniwersytetu w Pawii, skutkiem czego przybył na miejsce jeden z profesorów i zabral zdrowe i pełne życia dziecko, aby przeprowadzić badania nad dziwnym zjawiskiem. Matka dziecka tymczasem ciągle płacze ze zmartwienia. W Vigeravayo jest zamek, wybudowany przez Sforzów, z których wyszła Bona Sforza, żona Lymunta I.

Jak w bajce. Gazety austriackie opisują prawdziwie bajeczne przygody małej dalmatki.

Wieśniak Walfuti powracał z małą córeczką z jarmarku, mając przy sobie 500 koron, wzięte za sprzedane cydło.

Czując się zmęczonym, siadł przy drodze, a pieniądze oddał córeczce, mówiąc jej: — Idź naprzód, ja cię dogonię.

Zaledwie dziewczynka oddaliła się parę set kroków, na wieśniaka napadli dwaj rabusie, i dusząc go, żądali pieniędzy. Naprawdę zapewniali ich, że pieniędzy nie ma, nieszczęśliwy padł pod ciosami zbójców.

Wystraszona dziewczynka uciekła do lasu i błądziła w nim długo. Przed samym wieczorem trafiła na chatkę, na progu jej ujrzała małą dziewczynkę, równą jej wiekiem, która przyjęła ją serdecznie i zaproponowała nocleg.

— Kiedy powróci ojciec mój z bratem, odprowadzą cię — mówiła mała gospodyni.

Wieczorem przyszli dwaj mężczyźni. Mała Walfuti niepoznała zabójców ojca i opowiedziała im swoją historię. Nieznajomi uspokoiłi ją lecz postanowili ją zabić.

Obie dziewczynki spały razem w jednym łóżku. Złoczyńcy omylili się w ciemności nocnej i zadusili własną córkę i siostrę, a mała wieśniaczka uciekła w koszu i na szczęście po chwili spotkała patrol żandarmski.

Złoczyńców ujęto natychmiast.

Szanownej Publiczności **Olsztyna i okolicy** pozwalam sobie uprzejmie donieść, że na **Górnym Przedmieściu nr. 16** otworzyłem obok składu cygar pana Dzieziek

handel towarów kolonialnych, materyalnych i delikatesów.

Proszę o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa. Za rzetelną usługą zareczam.

Z wysokim szacunkiem

Maks Burneleit,

kupiec.

Polecam **maszyny** najnowszej konstrukcji do sieczenia koniczyny, trawy i zboża jako też

grabie patentowane

najlepszej konstrukcji po bardzo tanich cenach.

F. Kłodzinski,

Olsztyn, ulica Jakubowa (Jacob str.) 5.

Kalendarz „Katolika” na r. 1902

zawiera następujące dłuższe i krótsze powieści i opowiadania. Bitwa pod Grunwaldem, opis wyjeźdu z sławnej powieści „Krzyżacy” przez największego powieściopisarza polskiego Henryka Sienkiewicza; W chacie Burskiej, opowiadanie z wojny Anglików z Burami, bardzo zajmujące a przedstawiające grozę wojny, jeszcze się toczącej; Męczennik za wiarę, powieść podług prawdziwego zdarzenia, opisująca losy młodego chłopca żydowskiego, który z miłości dla wiary Chrystusowej, z ręką okrutnika ojca swego śmierć ponosi; Trzy Siostry, Przedłużenie życia z powodu różnca świętego, Co to jest bieda, zabawna powieść o królewiczu, szukającym biedy po świecie i co mu się przy tem zdarzyło. Nagroda za szlachetny uczynek. Ratunek za ratunek, Nawrócenie w ostatniej godzinie, Dowcipy polskiego chłopca, bardzo uciechawa historia, Cudowne uleczenie choroby, Jakże żyć, taka śmierć, Na łożu śmierci, Pomoc kowa, Przygoda Michałka z byczkiem, Żandarm i łazoga.

Kalendarz zawiera oprócz tego następujące wiersze: Wiersz na Nowy Rok, Do bosiana, Powitanie, Brzoza Gryznieka, Dziewczę polskie, Zródló świętego Gangolfa, Lubowinicy śpiewu znajdują w kalendarzu cztery piosnki z nutami.

Z dalszej treści kalendarza przytoczamy: Dziwne zwyczaje różnych narodów co do koszlawienia ciała ludzkiego, Prześladowanie chrześcijan w Chinach, Jak król polski Władysław IV, opiekiował się ludem, Ciężkość u zwierząt, Historia dzwonnicy, Każdemu jak najwięcej pożytku przyniesie artykuł w kalendarzu pod tytułem: **Co każdy o prawie wiedzieć powinien.** Przeszło 70 pięknych obrazków większych i mniejszych zdobi kalendarz, a między nimi w wielkości kalendarza: 1) Bitwy pod Grunwaldem 2) Śmierć wielkiego mistrza Krzyżackiego, 3) Książę Witold uderza na Krzyżaków, Przed groną Matki Boskiej w Lourdes, Król i królowa angielscy przy otwarciu parlamentu, Gwiazdo morza zmiłuj się nad nami, U lekarza dla dzieci, Nado 6 bezpiecznych dodatków: 1) *Słowny kolorowy obraz cudownej Matki Boskiej*, 2) *obraz ks. kard. Ledóchowskiego* 3) *ks. kard. Przemyś*, 4) *kalendarz kieszonkowy albo pugetosowy*, 6) *abecadło ścienne z literami drukowanymi i pisanymi dla dzieci.*

Cena kalendarza 50 fen., z przesyłką 60 fen. Odrzedającym wielki rabat.

Kto wprost do ekspedytorów „Katolika” nadesłże 5 marek otrzyma jedenasty dar me, a prócz tego jeszcze jako nagrodę książkę pod tytułem: **Święty Jan Kanły przez ks. kan. Koszutskiego**, zawierającą 230 stron druku i kosztuje w handlu księgarskim 1 markę.

Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung). Koszta przekazu wynoszą 10 fen., jeśli się posyła sumę nie większą jak 5 marek; od 5 do 100 marek wynosi koszt przesyłki pieniężny 20 fenygów. — Adresować należy tak: **KATOLIK, Bytom O.S. (Beuthen O.S.).**

Ucznia
w naukę **kowalstwa** przyjmie natychmiast
Karol Falkowski,
Olsztyn, ulica Dolna Kościelna 9.

Budynek
o ósmiu izbach, 8 chlewów i dużej podwórze, jest zaraz na sprzedaż w Wartemborku.
Matysz Neumann,
ciesla.

Ostrzeżenie.
Syn mój **Joachim** uciekł z domu w nocy na czwartek. Ostrzegam, aby go nikt do siebie nie przyjmował, ale dai mi o nim znać.
Jan Bauchrowicz,
gospodarz w Purdzie.

Moje mieszkanie

znajduje się od 15 lipca w domu kupca **p. Grau przy rynku.**

Neumann

weterynarz (Thierarzt) w Wartemborku.

Czeladnika kowalskiego

przyjmie zaraz **August Kuśpiel** w Stawigudzie (Stabigotten).

Jak spisać testament, testament prywatny i nagły
aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.: **„Katolik” w Bytomiu (Beuthen O.S.)**
napisana przez radcę sądowego Marcusa, przełożoną i do potrzeb ludności polskiej zastosowaną przez dr. W. Celięwskiego, a wydana nakładem „Katolika” w Bytomiu.
Cena 2 marki, z przesyłką 2 mk. 10 fen.
Przesyłka dwrotna.

Szopa z balów, 60 butów długa, około 30 butów szeroka, pod dachem, jest na sprzedaż do rozebrania.
Jan Geta
w Nerwiku. (Nerwig p. Gr. Bartelsdorf).

Wielka wyprzedaż mebli

została na krótki czas **przedłużona. Dobrze zaopatrzone** skład dostarcza nadzwyczaj wielkiego wyboru i niech nikt nie zaniedba **korzystnej sposobności zakupu** sprawdzić.

Teraz kupione przedmioty zostaną na życzenie aż do jesieni w naszych składach **bezpłatnie** przechowane i od ognia zabezpieczone.

Olsztyn, ulica Kolejowa 10—12.

Gebr. Staub,

największa fabryka mebli pędzona parą.

Polecam maszyny najnowszej konstrukcji **do sieczenia trawy, koniczyny i zboża.** Dalej mam na składzie wszelkie

maszyny i narzędzia rolnicze

w znanej dobroci.

Feliks Hübner,

Lignica.

Filia w Olsztynie, ulica Olsztyńska nr. 2, obok p. Rogalli.

przyjęcia do Komunii św.

poleca wielki wybór

Książek do nabożeństwa

Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej.”

Moja **posiadłość,**

około 100 morg roli, chęć w parcelach sprzedać. Mający chęć kupna mogą się do mnie zgłosić aż do 14 lipca.

Grunenberg, posiadzieliel w Legajnach (Lengainen b. Wartenburg Ostrp.)

Starosta weselny czyli Drużba.
Pod tym tytułem wyszła książka o 430 stronach, która zawiera: **Starodawne sprostiny na wesob, przemowy starostów i drużby przed wyjazdem do ślubu, piosnki przed wyjazdem, po drodze i przy powrocie od ślubu, powinowactwa w dniu weselnym, przemowy rozmaite podczas urozy weselnej, piosnki podczas urozy weselnej, podczas czepku, różne piosnki podczas tańca, wiersze i uciensne przemowy (deklamacye), przemowy na zakończenie wesela, opis zwozajów weselnych na Ślązku, w Poznańskiem, Krakowskiem. Najobszerniejsza to i najlepsza książka weselna.**
Cena w oprawie 1 mk., z przes. 1, 10 mk.
Należytość najlepiej przesyłać przekazem pocztowym (Postanweisung), bo to taniej i pewniej, aniżeli w znaczkach pocztowych. Prosimy zamawiać pod adresem: **„KATOLIK” w Bytomiu (Beuthen O.S.)**

Sprzedż drzewa.

Z nadleśnictwa Ramuk odbęda się terminy na drzewo: w srode, 17 lipca, w srode, 21 sierpnia i w srode, 18 wrzesnia. W srode, 17 lipca, przed południem o 9-tej sprzedawane będzie w oberży w Jelguniu z nadleśnictwa Ramuk drzewo na pożytki i drzewo na opał z wszystkich obwodów, szezapy okrągłaki, pręty i gałazki.